

TEATR DRAMATYCZNY
m. st. WARSZAWY • SALA PRÓB



*Michel
de Ghelderode*

*Czerwona
magia*

MICHEL DE GHELDERODE
CZERWONA
MAGIA

(La Magie rouge)

PRZEKŁAD:

Zbigniew Stolarek

O s o b y :

HIERONIMUS	Wiesław Gołas
SYBILLA	MIROSLAWA KRAJEWSKA Małgorzata Niemirska
KAWALER ARMADOR	Wojciech Pokora
ROMULUS	Franciszek Pieczka
MNICH	Paluszkiewicz Tadeusz Bartosik
BURGRABIA	Jarosław Skulski
MASKI	* * *

Reżyseria i opracowanie tekstu:

PIOTR PIASKOWSKI

Dekoracja i kostiumy: JAN KOSIŃSKI

Muzyka: EDWARD PAŁŁASZ

Asystenci reżysera:

ALICJA CHOIŃSKA (PWST)

MAREK WARUSZYŃSKI (PWST)

Na organach gra - **MARIAN SAWA**

Premiera w grudniu 1970 r.

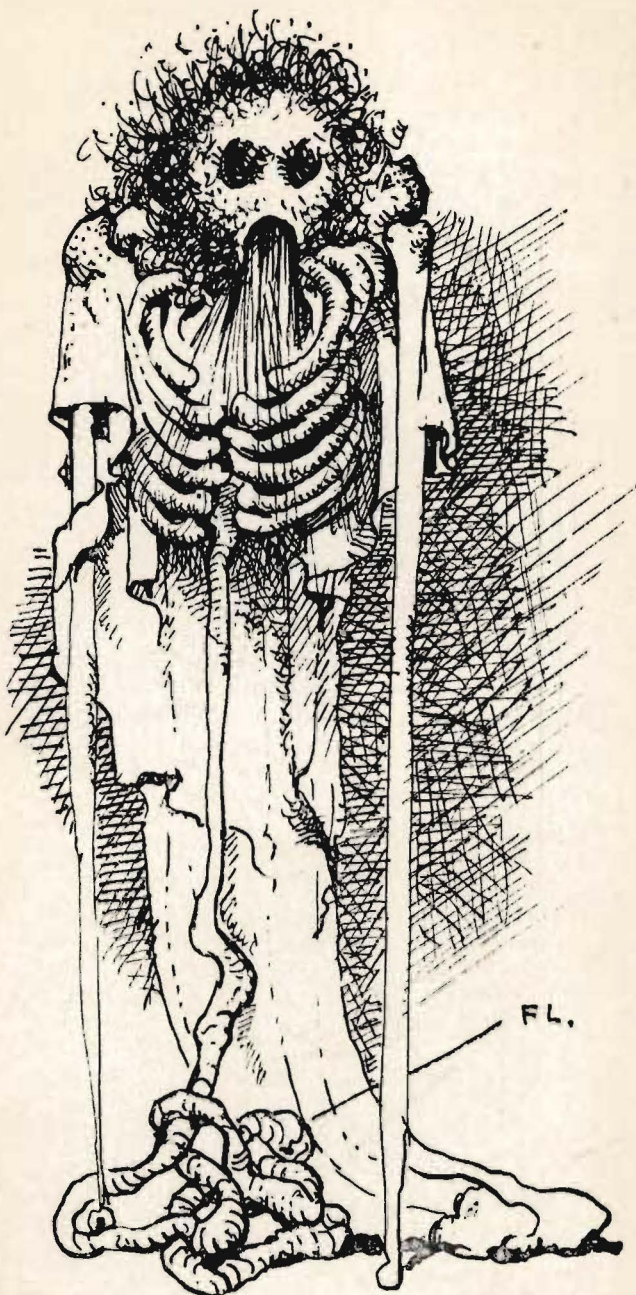
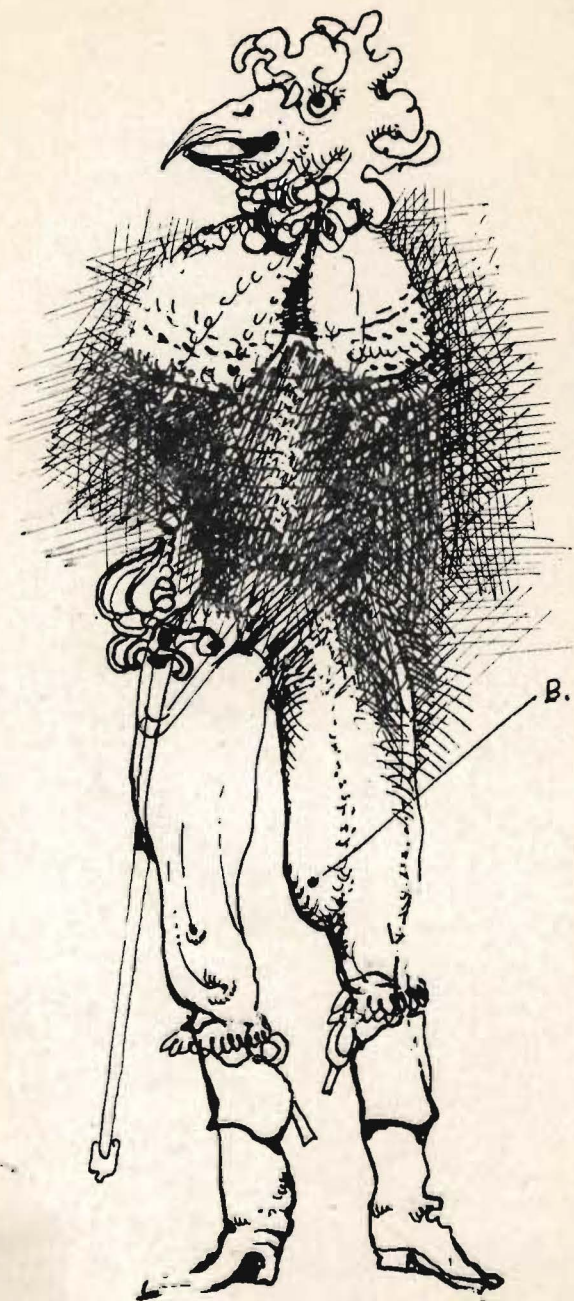
Dyrektor i kierownik artystyczny teatru — Jan Bratkowski

Wicedyrektor — Mieczysław Marszycki

Kierownik literacki — Stanisław Marczak-Oborski







W STRONĘ HIERONIMUSA

Skąpcy. Obydwaj. I u Moliera, i u Ghelderodego, który podobno przez szacunek dla wielkiego komediopisarza nie dał swej sztuce najlepszemu dla niej tytułu — „Skąpiec” i nazywał ją „Czerwoną magią”. Mało jednak prawdopodobne, by molierowski Harpagon mógł znaleźć w ghelderodowskim Hieronimucie bratnią duszę. Może raczej uznałby go za szaleńca, za lekkoducha, który marnotrawił rozsądek zapisując w księdze swoich majątkości nie tylko złote floreny, dom, ogród, łańcuch przy psiej budzie (co zrozumiałe dla każdego, kto zna wartość rzeczy), ale i wiatr wiejący w ogrodzie, i widmo nawiedzające dom o północy, i prochy ludzi pogrzebanych niegdyś w ziemi na jego posesji. Dwaj skąpcy, tak, ale najzupełniej innego kalibru.

O odmienności Hieronimusa nic tak nie przesądza, jak jego flamandzkość. Bo to ona, flamandzkość, potrafi łączyć realizm z fantasmagorią, z nocnymi koszmarami i zwiđeniami na jawie, co często i sugestywnie pokazywali na swoich obrazach wielcy mistrzowie — właśnie rodem z Flandrii.

Już w dzieciństwie otrzymał Michel de Ghelderode nie-mało z nieodzownych dla swojej twórczości przypraw, smaków, korzeni; wyobraźnię młodziutkiego chłopca pobudzała matka wszystkim, w co bogaty folklor: pogłosami magicznych zaklęć, uroków, diabelskich forteli, nadprzyrodzoneści. Natomiast ojciec, urzędnik Archiwów Królestwa Belgii, trzeźwy pedant zapośredniczył w pierwszych spotkaniach syna z archiwalnymi papierzyskami, które miały mu wiele do zwierzania. Owej flamandzkości z lat dzieciństwa pewnie jednak nie wystarczyłoby Ghelderodemu-dramaturgowi, by mógł zaludnić swój Teatr, tak jak zaludnił: „wspaniałą, erotyczną, cuchnącą, gwałtowną w gestach, barwie i krzyku ludzkością, na którą niegdyś patrzył, gdy szła pod jego oknami” (Breughel). Otóż i to. W obrazach Piotra Breughla Starszego (żeby poprzestać tylko na tym jednym świetnym nazwisku flamandzkiego malarstwa) znalazł Michel de Ghelderode pożywny pokar dla swojego widzenia świata dawnej Flandrii, czy może po prostu świata.

Jednak w nastawianiu na jego zależności od malarstwa łatwo też zagalopować się zbyt daleko (mimo, że grunt tu pewniejszy niż przy próbach, jak bywało, konfrontowania sztuki o Hieronimucie ze sztukami Ben Jonsona i Crommelyncka). W każdym razie „Czerwonej magii” nie zapowiadają na obrazach Breughla ani drogocенności upchane w kobiałce Szalonej Małgochy, gdy zaborczo kroczy przez kra-

jobraz jak z Apokalipsy, ani ów potok złota, w które przemienia się łajno, gdy je łopatą wygarnia ze swojego tułowia zagadkowy kusiciel-niekusiciel, ani te wypruwane w zajadlej walce skarbonki i kufrów bebecchy lśniące złotem monet, ani też owa kwestarska puszcza, którą jako najwyższą wartość chce zachować mnich w obliczu napierającej na niego Kostuchy. Czy więc między „Czerwoną magią” i malarstwem Breughla istnieje tylko takie współbrzmienie, jakiego można dosłuchać się np. w „Pochwale szaleństwa” Erazma z Rotterdamu, gdy gromi on mnichów, że już wydają się ludziom złowróbnym ptaństwem i wcielonymi diabłami?

Istota rzeczy, to co łączy Ghelderodego z Breuglem i mogło stać się impulsem do napisania sztuki o arcyskąpcu, to ukazanie — w ruchu, w dzianiu się, w starciu — zachłanej żądzy posiadania i zawodnej z tego korzyści, tańca śmierci i złota, bujnej jurności i pieszczeli, rubasznego śmiechu, który nagle urywa się w przerażającej mutacji. „Czerwona magia” to farsa, nad którą śmierć spuści kurtynę — farsa z finałem krwawego moralitetu i nikczemności ukaranej (choć nie wszyscy winni ponoszą tu karę; tak, jakby Ghelderode chciał ocalić dwoje młodych, dlatego że młodzi, że urodziwi, że bez lęku, albo też dlatego, że nie dopuścili się — jeszcze nie dopuścili się — wobec siebie zdrady).

Na scenie pozostanie tylko arcyskąpiec Hieronimus — pozostanie ze swoim pysznym śmiechem.

Wy, którzy ten śmiech usłyszycie i zapewne słusznie przykłaśniecie wyrokowi Sprawiedliwości (choć to sprawiedliwość jednakowym łokciem mierząca winę i jej pozór), mimo wszystko nie chcecie widzieć w Hieronimucie jedynie zwielokrotnionego Harpagona. Może byłoby to zbyt jednostronne. I zbyt proste. Nie puszczajcie więc mimo uszu tej jego wielkiej improwizacji, kiedy bardziej niż winem, upity przeświadczeniem o swoim bogactwie, on, arcyskąpiec, śni swój wyzbyty chciwości sen, że stawiącym go tłumom rzuca garściami złoto — jak gdyby złoto przestało być celem samym w sobie i stało się środkiem, narzędziem, ważnym tylko o tyle, o ile jest w mocy zbliżyć karmiącego się lękami samotnika do świata innych ludzi, zabezpieczyć go przed nimi, zapewnić ich uznanie. A przecież jeszcze i to: wyobraźnia, ta jego wyobraźnia uznająca fikcję jako rzeczywistość, budząca śmiech i grozę, wyobraźnia, o której jednak na pewno można powiedzieć, że raczej jest cechą poetów, niż spętanych praktyczną interesownością dusigroszów.

Może więc w tej szytej grubym śmiechem farsie bardziej wieloznaczny, niżby się godziło, jest zamykający sztukę okrzyk Hieronimusa: „To nie wiecie, żem jest nieśmiertelny?...”



Kierownik Nadzoru

Artystycznego:

Janina Kęstowicz

Asystent scenografa:

Irena Burke

Konsultant muzyczny:

Janusz Jędrzejczak

Inspicjent:

Krystyna Pietraszewska

Sufler:

Teresa Sicińska

Kierownik Biura Obsługi

Widzów:

Mieczysław Lewicki

Kierownik techniczny:

Janusz Ciarkowski

Brygadier sceny:

Makary Majewski

Kier. prac. perukarskich:

Halina Szymańska

Światło:

Nikodem Stępniewski

Kostiumy wykonano

pod kierownictwem:

Wiktorii Jędrzejewskiej

Wincentego Wtulicha

Kierownik pracowni

malarskiej:

Stanisław Migdał

Kier. prac. modelarskiej:

Janusz Ciarkowski

Kier. prac. tapicerskiej:

Eugeniusz Nowak

Kier. prac. szewskiej:

Antoni Wichliński

Kier. prac. stolarskiej:

Józef Grzelak

Kier. prac. ślusarskiej:

Józef Filipowicz

Efekty akustyczne:

Czesław Szydziak

CENA 3 zł

RYSUNKI F. STAROWIEYSKI